

Dolar w Warszawie
5.185

1-sza str. w tekście	7 groszy.	za wiersz milimetryowy	jednozp.(str. 10 szpałt).
Nekrologi	5	" "	" "
Nadesłane po tekście	5	" "	" "
Zwyczaże	3	" "	" "
Ogłoszenia zamiejscowe	c 50 proc.,	zaś firm zagranicznych o	100 proc. drożej

Miesięcznie w Łodzi	złotych	1.85
" " kraju	"	2.50
" " zagranicą	"	4.00

Odnoszenie do domu 15 groszy miesięcznie „Kurier Wieczorny” łącznie z „Głosem Polskim”, wraz z odniesieniem 4.80 złotych miesięcznie.

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska nr. 106
Telefon nr. 7-99.

Proces o szpiegostwo.

**„Terytorjum polskie zagraża poko-
jowi“.**

Artysia kabarefowy Boroński przed sadem.

LONDYN, 2 września. (Polradio).
Nowy Jork 439,31
Francja 82,85
Belgia 88,875
Włochy 101,43
Szwajcaria 238,75
Hiszpania 33,82
Portugalia 1,625
Holandia 11,60 i jedna czwarta
Dania 27,375
Norwegia 32,475
Szwecja 16,895
Helsingfors 179
Niemcy 189,25
Austria 319,50
Praga 149,75
Ateny 245,50
Brazylia 521

POZNAŃ, 1 września. (AW). — Komisja wojewódzka do badania kosztów utrzymania wykazała wzrost kosztów w sierpniu 7,99 procent.

Obrazki policyjne z kresów wschodnich.

Mieszkam na kresach wschodnich we województwie wołyńskim od 10 marca do 8 sierpnia b. r., a więc prawie okragie pięć miesięcy. W czasie tym za interesami różnymi przeszedłem pieszo przeszło 600 km., przejechałem podwóda przynajmniej drugie tyle, i to głównie w pogranicznych powiatach łuckim, dubieńskim, rówieńskim, krzemienieckim, ostrońskim. Podróżowałem za dnia i w nocy, sam i w liczniejszym towarzystwie, szosą, drogami polnymi i lasem, jak wypadło. Drogi te, które przebywałem, są słynne z napadów. Nieraz przestraszono mnie, bo tam czy tam, to przed miesiącem, to przed rokiem, to w ten i w ten dzień, napadnięto wracającego z jarmarku chłopca, zabito handlarza i t. p. Ale trudna rada, trzeba było jechać czy iść, więc dalej w drogę. Będąc zbytej dzielnicy pruskiej, gdzie przystawom stało się czuwanie oka prawa, to jest policyjne, wędrowałem z niemą wiarą w tę czujność naszej policji kresowej. Ale że mi się nie stało, absolutnie nie mam do zawdzięczenia opiece i czujności policji, tylko i własnemu dowcipowi, bo patroli policyjnych przez cały czas swych wędrowek po kresach nie widziałem ani jednego razu.

Natomiast będąc 3 i 4 sierpnia b. r. w miasteczku Olyce, wstąpiwszy o godzinie wpół do 9 rano do biura, zastałem pięciu policjantów piszących za stołami. Po południu widziałem ich jeszcze w biurze. Na zapytanie odpowiedzieli że muszą spisywać protokoły karne z ubiegłego tygodnia. Czy jest to właściwe używanie policji, która przecież powołana jest do czuwania nad bezpieczeństwem, tam, gdzie jest zagrożone, a więc na szosach, drogach, a nie do śledzenia nad protokołami.

Było to w Równem 5 sierpnia b. r. Stałem w obywatelskim hoteliku t. zw. kupieckim, odwiedzanym przez stałych gości, podróżnych, liczących się nieco z wydatkami. Zajmując pokój, wręczyłem właścicielowi hotelu swój dokument osobisty z pieczęcią meldunkową stałego miejsca zamieszkania i wszelkimi wymaganymi adnotacjami, poatem ten człowiek od szeregu miesięcy znał mnie osobiście. A mimo to, gdy już w najlepsze spałem, około 2-giej w nocy zapukano do drzwi mego pokoju: policja żądała wstępu. Otworzyłem drzwi, ale jednocześnie i usta, wypraszając sobie takie nachodzenia w nocy. Na szczęście właściciel hotelu umietygował mnie, bo choć oburzenie me było uzasadnione, musiałbym napewno resztę nocy przepędzić w komisariacie, gdyż odbywający kontrolę hotelu urzędnik, młodzi niec lat najwyżej 25, po cywilnemu ubrany, a wcale się nie legitymujący, strasznie się uniósł w odpowiedzi na mój protest. N. b. wszedł do pokoju w kapeluszu na głowie, w jednej ręce trzymając

palącego się papierosa, a w drugiej palącą się kieszonkową latarkę elektryczną, którą świecił mi w oczy.

— Skąd pan jest? POCO pan przyjechał do Równego? i t. p. rzucał pytania, choć miał sposobność w biurze hotelu przejrzeć mój dowód osobisty.

Nazajutrz dowiedziałem się, że w całym mieście co kilka dni bywają urządzone takie kontrole policyjne. Nie omija się przytem pokojów, zajmowanych przez kobiety lub małżeństwa.

Kogo nie burzyłaby taka nocna bezprawna i nieuzasadniona urzędowa wizyta? Nie należę do mniejszości, pragnąłbym całym sercem jaknajwcześniejszego prawdziwego zespolenia kresów z resztą państwa, ale potępiam podobne postępowanie, bo ono musi wywoływać opozycję, zamiast zaufania do władz.

Tak się postępuje z obywatelstwem, do podejrzenia którego o cokolwiek niema najmniejszej podstawy. Natomiast dziwna przestęga się tolerancję względem osób istotnie podejrzanych o knowania antypaństwowe.

Znany mi jest wypadek z powiatowego miasta Dubna, gdzie dawny klasztor katolicki, zajęty przez lat około 30 przez zakon prawosławny, ustawia z lipca 1922 roku został rewindykowany na rzecz katolickiego, świeckiego zgromadzenia braci misjonarzy kresowych. O zgromadzeniu tem rozpiszę się może kiedyś nieco obszerniej, bo interes kraju koniecznie wymaga bardzo dokładnego oświeślenia istoty tego zgromadzenia, ale w niniejszym artykule wspominać o nim tylko dlatego, że do grona wieloletnich braci misjonarzy kresowych należy pewien brat Cyryl, niemający obywatelstwa polskiego, a wedle materiału, przedstawionego prześluchiwanemu w tej sprawie świadkowi, notoryczny szpieg, znany z działalności swej antypolskiej na terenie cieszyńskim. Przestano na jego przesłuchaniu, po którym oświadczył, że występuje z klasztoru i opuści Polskę, ale do dziś dnia jest bratem misjonarzem kresowym, jeździ sobie nadal za bezpłatnym biletem kolejami polskimi po kresach, jako mnich-kwestarz wojska się wszędzie, często jest widywany na samej granicy bolszewickiej, a przytem nie zatroszczył się o zarejestrowanie, jako cudzoziemiec.

Czy obojętność względem jego osoby tłumaczyć sobie tem, że no si habit zakonny? A przecież w innych wypadkach nawet krzyże waleczności, „Virtuti Militari” nie chronią przed śledztwem, karą i t. d.?

Nie ulega wątpliwości, że urządowanie policji na kresach musi jaknajwcześniej ulec rewizji i zmianie celowej. Ale czy tego dokonają ci, którzy zwierzchność wojskową, śmiem powątpiewać.

wnł.

O mniejszościach narodowych w Polsce.

PARYŻ, 1 września. Ukazała się tutaj praca p. Stefana Aubaca p. tyt. „La Verite sur les Minorites Nationales en Pologne” (Prawda o mniejszościach narodowych w Polsce). Do pracy tej napisał przedmowę poseł Józef Barthelemy, wiceprezes komisji spraw zagranicznych francuskiej izby deputowanych, delegat Francji do ligi narodów, profesor prawa na uniwersytecie paryskim.

P. Barthelemy zaznacza przede wszystkim, iż należy się opinii polskiej wyjaśnienie z powodu napadów na nią. Materiał dowodowy (dokumenty, opinie), zebrane przez autora dają p. Barthelemyemu podstawę do stwierdzenia, że plottki o białym terrorze w Polsce są szerzone we Francji przez ludzi, którzy „ani widzieli, ani słyszeli, co się w Polsce dzieje”.

„Obowiązkiem ludzi, obdarzonych choćby szczyptą autorytetu i odpowiedzialności, pisze Barthelemy, jest głęboko zastanowić się

przed położeniem podpisu pod odezwą, zawierającą nieskontrolowane oskarżenia. Praca p. Aubaca doskonale wyjaśnia zagadnienie mniejszości narodowych w Polsce, mam więc nadzieję, iż żadna chmura nie pozostanie na horyzoncie, która mogłaby zaćmić wielką przyjaźń francusko-polską. Przyjaźń dla Polski tkwi w tradycjach, temperamentie, we krwi ludu francuskiego. Dziś uczucia te są dla nas tem więcej cenne, że uważamy Polskę za najsilniejszy bastion pokoju na wschodzie Europy”.

W pracy swej p. Aubac daje dowody daleko posuniętego liberalizmu polskiego, przytaczając jako przykład konstytucję polską, ustawy językowe, cyfry, ilustrujące rozwój prasy obcojęzycznej w Polsce, opinie cudzoziemców, którzy badali w Polsce warunki więziennictwa i wreszcie oświadczenia przywódców lewicy polskiej (senator Posner, poseł Thugett).

JUDAICA.

SAMOBÓJSTWO ANTYSEMITY

Jak wiadomo zbankrutowała w Wiedniu kilka tygodni temu znana instytucja finansowa antysemita: „Wiener Boden-Bank”, utworzona w celu zwalczania handlu żydowskiego, a dyrektor tego banku, głośny antysemita Wedenick został aresztowany, jako obwiniony o różne fałszerstwa, które w następstwie doprowadziły bank do bankructwa. — W więzieniu Wedenick symulował szaleństwo, aby go przewieźć do szpitala dla umysłowo chorych (lekarze jednak poznali się na symulacji. Kilka dni temu W. przeciał sobie żyły, a w kilka godzin potem umarł.

JUDOFILSKA METAMORFOZA GOETHEGO.

W związku z 175-leciem rocznicy urodzin Goethego, przypadała dnia 28 sierpnia r. b., przypomina rabbi dr. Heikren w „Hamburger Israelitischen Familienblatt” kilka uwag o stosunku Goethego do żydów.

W rozmowie pełniej wyraził się Goethe pewnego razu: „Nienawidzę do żydów, która mnie opanowała w latach mojej młodości, była faktycznie tylko echem środowiska chrześcijańskiego, w którym się obracałem. Dopiero później, gdy zapoznałem się z całym szeregiem umysłowo rozwiniętych i utalentowanych meżów tego narodu, zacząłem odczuwać głęboką cześć dla narodu, który stworzył Biblię i który wydał ze swego środowiska poetę-twórcę Pieśni nad Pieśniami.

W dziele swojej „Wanderjahren” wyraził się Goethe o żydach w sposób następujący: „Naród żydowski jest narodem najtrwalszym na świecie. Istniał i istnieje będzie dla rozstawienia swego Boga po wsze czasy”.

STAN ZDROWOTNY ŻYDOWSKIEJ MŁODZIEŻY ROBOTNICZEJ W ODESIE.

Odeskis zarząd gubernialny komisariatu dla medycyny robotniczej opublikował dane ankiety, przeprowadzonej w końcu roku 1923 o stanie zdrowotnym młodzieży robotniczej miejscowej. Między zbadanymi 1123 robotnikami było przeszło 70 procent żydów. Rezultaty dają zastraszający obraz położenia żydowskich młodocianych robotników.

Ze wszystkich zbadanych było tylko 17 procent dość zdrowych, podczas, gdy procent zdrowych chrześcijan jest dwa razy większy. Przeszło połowa robotników żydowskich jest chora na gruźlicę (nie żydzi tylko 20 procent). Anemicznych żydów przeszło 16 procent (nie żydzi 9 procent). Chorób systemu nerwowego 14 procent (nie żydzi 5 proc.).

Również procent chorób ocznych jest u żydów znacznie większy. Między młodzieżą żydowską liczba ślepot jest bardzo znaczną.

Odczyty marszałka Piłsudskiego w Krakowie.

Wczoraj powróciła delegacja komitetu „Wystawy Legionów” z Sulejówki, dokąd udała się celem zaproszenia marszałka Piłsudskiego jako protektora wystawy do Krakowa, dla dokonania otwarcia wystawy.

Marszałek na dzień otwarcia wystawy przybyć do Krakowa nie może, gdyż zajęty jest wykończaniem szeregu prac pilnych, — natomiast zapowiedział, że przybędzie do Krakowa na dzień 11 listopada, aby w rocznicę powstania Rzeczypospolitej rozpocząć w Krakowie cykl odczytów na temat: — „Pierwsze lata państwa polskiego”. W imieniu marszałka otworzył wystawę płk. Bolesław Wieniawa-Długoszowski, jako ten, który z komendantem przeżył wszystkie dobre i złe czasy legionów.

Zakonnik „pościanność”.

ZAKOPANE, 1 września. — W dniu wczorajszym wycieczka instytutu geograficznego uniwersytetu Jagiellońskiego pod przewodnictwem profesora Sawickiego przybyła do Doliny Kościeliskiej, gdzie postanowiła przenoćować i zwróciła się w tym celu do restauratora Sławińskiego, aby otworzył zamknięty już dom i przyjął uczestników wycieczki.

Sławiński odmówił jednakże otwarcia domu i zagroził by uczestnicy wycieczki natychmiast odeszli od drzwi, gdyż uważa ich za bandytów, poczem wyjął rewolwer i skierował go w stronę profesora Sawickiego, wobec czego wycieczka musiała czemprędzej opuścić chronisko.

Z krainy czerwonego terroru.

Banda „Czerwonego Kruka”.

Przed sądem petersburskim toczy się obecnie proces, który przyciąga niezwykle sensacyjne rozmiany.

Na ławie oskarżonych zasiadło stokilkadziesiąt osób pod zarzutem należenia do bandyckiej organizacji pod nazwą „Czarny Kruk”.

Mimo podejrzeń władz bolszewickich, iż bandycka ta organizacja miała w swym programie cele polityczne nie można było członkom udowodnić żadnych przestępstw przeciw sowiecom.

Natomiast wszystkie czyny „Czerwonego Kruka” cechowała chęć zysków i łatwych zarobków.

Organizacja składała się z kobiet i mężczyzn pochodzących w przeważnej części z zubożałej i zdeklasowanej szlachty i arystokracji.

Miedzy oskarżonymi znajduje się 9 kobiet z najlepszych rodzin rosyjskich.

„Czarny Kruk” dokonywał napa-

dów i rabunków na urzędników i plutokrację sowiecką.

Na zapytanie przewodniczącego sądu, dlaczego właśnie przeciw zwolennikom i urzędnikom sowieckim były skierowane napady, odpowiedział jeden z oskarżonych:

— Ponieważ komuniści są obecnie zamożnymi ludźmi, więc u nich spodziewaliśmy się największych łupów. Trudno przecież, abyśmy napadali na wyzutych z mienia arystokratów, którzy sami cierpią skrajną nędzę.

Jedną z najczynniejszych członkini „Czerwonego Kruka” była 17-letnia uczennica gimnazjum.

Pod rozmaitymi pozorami odwieczała ona domy bogatych komunistów, orientowała się w rozkładzie mieszkaniowym, zapoznawała ze zwyczajami domowymi i po takich dopiero przygotowywała obciążające dowody nad grupą „bandytów i z powodem ich cokolwiek nawałnym.

Bandę „Czerwonego Kruka” odkryto dzięki prowokacji.

Jak wygląda Piotrogród?

Nawet bolszewicka „Prawda” nie ukrywa obecnego fatalnego stanu, w jakim znajduje się Petersburg.

W ostatnich latach nie przedsiębiorano tam żadnych robót konserwacyjnych.

Dachy są wszędzie zrujnowane, okna, drzwi i krokiew zupełnie zbutwiały.

Rury kanalizacyjne i wodociągowe porzucone, a wiele domów, pomimo braku mieszkań, trzeba omijać zdaleka.

Chodniki, ulice i wybrzeża są zupełnie zapuszczone;

nietylko na przedmieściach, lecz i w śródmieściu, wszelkie urządzenia znikły.

Bruki są pokryte dziurami, nawet w dzień niebezpiecznym dla jazdy.

Granitowe bloki na wybrzeżach odpadają i zsuwają się do Nowy, kanalizacja znajduje się w stanie beznadziejnym.

Z pękniętych rur kanalizacyjnych, nieczystości wypływają na ulice i do otwartych kanałów, lub rzek, skąd dostają się do Nowy. Powietrze zatrute miazmatami jest przepełnione trudnym do zniesienia smrodem.

Otwarte kanały jak Fontanka, Grzybojedówka, Moskwa, Obwodny i Wiedeński stały się klombami, pełnymi błota i kału.

Chociaż wobec tego przepełniają się zwłokami w sposób zaskakujący.

Jak rozbito bandę dywersyjną w powiecie nieświeskim?

Ostatni numer „Gazety Administracji i Policji Państwowej” przynosi następujące szczegóły niedawnego napadu bandycko-dywersyjnego w powiecie nieświeskim. Jak wiadomo, we czwartek 21 b. m. po licja państwowa we wsi Matulewiczyszczynie w gminie Snowskiej, powiatu nieświeskiego wysłedziła bandę dywersyjną, na której czele stał znany przywódca Jan Bartosz komisarz bolszewicki i sławny bandyta bolszewicki Reczan. Bartosz był od wóh lat naprzód poszukiwany przez władze bezpieczeństwa za udział w licznych napadach dywersyjnych. Był on postrachem powiatów pogranicznych i porównywano go ze sławnym bandytą Muchą.

Po otrzymaniu wiadomości o pobycie bandytów we wsi Matulewiczyszczynie, starostwo w Nieświeżu natychmiast zorganizowało oblężenie na bandytów przy pomocy wojska pod dowództwem powiatowego komendanta p. p. Sobieszczańskiego. Zadaniem policji było bardzo trudne i niebezpieczne. Wykonanie go zależało w pierwszym rzędzie od szybkości działania. — Ułani 27-go pułku i konna policja, udali się na miejsce oblężenia i otoczyli całą wieś, aby uniemożliwić bandytom ucieczkę. Konna policja zamknęła wyjście ze wsi, a piesza policja, którą przewieziono na miejsce wozami, wkroczyła do wsi i weszła do chałup, z których już bandyci uciekli.

Wykonanie planu nie trwało dłużej jak 5 minut. Dzięki szybkości działania udało się przeprowadzić plan z bardzo małymi stratami. Bandyci przygotowali się na zacięty opór na wypadek napa-

du. W piwnicach domów znaleziono karabiny maszynowe z obstrzałem na ulice, zaś bandyci sami uzbrojeni byli od stóp do głów w karabiny ręczne, rewolwery i granaty, jednak dzięki szybkości działania, bandyci nie zdążyli wykonać obrony i pospiesznie uciekli z chałup.

Policja po wpadnięciu do chałup nie znalazła nikogo, jednak na obejściu za chałupami, zauważyła ślady bandytów, a równocześnie spostrzegła, jak bandyci przez łąki uciekają w kierunku lasu. Policja za czeła strzelać do uciekających bandytów, którzy odpowiedzieli strzałami. Rozległa się druga salwa ze strony bandytów ukrytych w stodołach. Ofiarami tych strzałów padli przodownik Anioł, z okręgu pomorskiego, trafiony dwiema kulami karabinowymi, oraz przodownik Korzon.

Pomimo silnego ostrzeżenia ze strony bandytów, policja rzuciła się do ataku wraz z właścicielami, którzy na odgłos strzałów przybyli do wsi. Bandyci bronili się zacięcie i rzucali ciągle granaty ręczne na zbliżających się policjantów. Od rzuconych granatów zapaliły się stodoły i chałupy. Przypomniały się czasy wojenne, co chwilę słychać było pękające granaty, czy też eksplodujące pociski w stodołach, gdzie, jak widać, był skład amunicji. Jak wiadomo, całkowite zwycięstwo pozostało po naszej stronie, gdyż trzech bandytów, i tó rzy usiłowali uciec przez łąki, zostało zastrzelonych, zaś czwarty zastrzelił się sam, trzech bandytów, którzy uciekli tylnymi drzwiami ze stodoły, zostało ujętych.

Grand-Kino i Pieśń duszy

Ostatnie 2 dni!

2 wielkie programy

Dla młodzieży dozwolone.

„ON”

wzruszający dramat w 6 aktach wytwórni amerykańskiej „Goldwyn”. W roli głównej niezrównana tragiczka ameryk. Viviana Marfin.

jako boy hotelowy Szampańska arcydziwna farsa ze znakomitą humorystą w roli gł. Haroldem Lloyd.

CO DZIEŃ NIESIE?

WRZESIEŃ

2

Wtorek

Dziś: Stefana Kr. W.

Jutro: Eufemji, Szym.

Wschód s. o g. 4.48

Zachód s. o g. 6.22

Wschód ks. 8.15 r.

Zachód ks. 8.00 w.

Dług. dnia 15 g. 42 m.

Ubyło dnia 2 g. 47 m.

Biблиотеka Publiczna, ul. Andrzejka 14. Otwarta w dni poprzednie od godz. 3 — 9 wiecz.

Miejska galerja sztuki, ark. im. Sienkiewicza, wystawa malarstwa, rzeźby, grafiki i złoćnictwa polskiego, otwarta od r. do 8 w.

Wizytelnia „Tow. przyjaciół Francji”, ul. Piotrkowa 103, otwarta codziennie z wyjątkiem piątków od 6—8 wiecz.

Dzisiejsze widowiska.

Teatr Miejski:

„Ptak Niebieski”.

Casino:

„Przygody hr. Laredo”.

Odeon:

„Veritas vincit”.

Luna:

„Madame Dubarry”.

Grand-Kino:

I. „Pieśń duszy”. II. „On”.

Kino współdz. pracown.**Artystycznych:**

„Królowa Małin Rouge”.

Nowości:

„Demon gry”.

OBOWIE

arantowane, najnowszych fasonów, idatki, rann, domowe i gimnastyczne toffe po cenach bajecznie niskich eca **ANNA NEUMAN**, Małazyn wersalny, Piotrkowska 152. 97—5

HUMOR.

Z teki profesora F. Halperna).
PRZEZ NIĄ PRZECHODZI.

I. — Czy zastałem pana hrabiego?
II. — Jest w domu.
I. — Może się z nim widzieć?
II. — A w jakim interesie.
I. — Mam osobisty interes.
II. — To proszę mi powiedzieć. Je-
m sekretarka pana hrabiego i wszy-
o przeze mnie przechodzi.
I. — To niewiem, jak to będzie z tą
atywa, jestem felczerem!

MIĘDZY MAŁŻONKAMI.

ona. — Przestrybaj już wymyślać na
dowa. Bywają wszak pomiędzy nie-
i dobre.
łaż. — To też ja do twojej teściowej
nie mam. Wymyślam tylko na swoją

DO WYBACZENIA.

- Cóż to profesor po za recenzjami
ycznymi pisuje również i dowcipy?
- Tak, ale to tylko „honoraris” causa

W PARKU SIENKIEWICZA.

ona (do czterolatniej dziewczynki).
leżeli się pan pyta, jak się nazywasz,
nie mów „panna Mariusia”.
dziewczynka, należąca do posłusz-
h, zapamiętała sobie to dobrze i, kie-
po chwili nadarzyła się okazja speł-
nia życzenia bony, dziewczynka na-
ytanie, jak się nazywa, odrzekła
o:
- Mariusia, już nie panna!

NA PIOTRKOWSKIEJ.

Co ci jest, że masz taką osowiała-
?
- Mam zmartwienie. Moja żona ze-
wysła.
- Za kogo?
- Właśnie, że za mnie.

WSZYSTKO MU JEDNO.

udent po wyjściu z knajpy nad ra-
z, ledwością się na nogach trzyma-
zauważył, że zakład fryzjerski tyl-
o otwarto. Nie omieszkał skorzy-
i zajął fotel, zdążywszy wymówić
o: „Ogolić!”

yzjer. — Panie, musi pan głowę w
podnieść, bo nie mogę tak golić.
udent (odmknawszy jedno oko): —
lech pan strzyże!

Niedomagania kolejowe.

Przed dzisiejszą konferencją w województwie.

W dniu dzisiejszym odbędzie się w gmachu urzędu wojewódzkiego konferencja, poświęcona sprawom kolejnictwa i połączeń bezpośrednich z Łodzią.

Konferencja ta została zwołana przez wojewodę Garapichę, który jak wiadomo, przy obejmowaniu urzędowania wskazał na kwestię pierwszorzędnej wagi, dla Łodzi, na kwestię dogodnych połączeń kolejowych tego, tak bardzo, upośledzonego śródlądowego kraju.

Przed kilku dniami zwróciła się do urzędu wojewódzkiego w Łodzi dyrekcja radomska kolei państwowych celem przedstawienia jej przez województwo całego szeregu danych, dotyczących potrzeb województwa w sprawach związanych z transportem wytworów przemysłowych, artykułów pierwszej potrzeby i ruchu towarowego.

Dane powyższe obejmować miały niezbędne zmiany rozkładu jazdy w obrębie dyrekcji radomskiej, w obrębie Rzeczypospolitej, a wreszcie połączeń z zagranicą.

Wobec tego urząd wojewódzki uważał za wskazane wysłuchać opinii sfer zainteresowanych: przemysłu i kupiectwa, które dotychczasowy fatalny stan komunikacji naderlepiej dotykał.

W ten sposób rezultaty dzisiejszej konferencji stanowić będą nie jako materiał faktyczny, na jakim oprze się plan naprawy stosunków kolejowych na węzle łódzkim.

Przemysłowcy nie wysuwają dotąd żadnego konkretnego planu w tej sprawie i na konferencję przybędą raczej celem wysłuchania nurtujących w tej kwestii opinii. Nie należy tego rodzaju taktyki uważać za objaw dodatni, ale stosowali ją nasi przemysłowcy dość często, zwłaszcza podczas licznych konferencji z przedstawicielami rządu, contentując się przedstawieniem i zanalizowaniem pewnych faktów, bez wyciągnięcia jakichkolwiek konsekwencji. Zapatrują się też oni niezbyt optymistycznie na rezultaty dzisiejszej konferencji.

Sądzą oni bowiem, że nie należy się spodziewać szybkich rezultatów i zasadniczych zmian.

Zmiany te bowiem muszą być dokonywane w myśl pewnego nakreślonego planu, który dotąd przez czynniki rządowe naszkicowany nie został.

Bardziej optymistycznie zapatrują się na tę kwestję kupcy, którzy uczynili tu cały szereg posunięć.

Konferencja ta w pierwszym rzędzie dotyczy i interesuje ekspedycyj, zwłaszcza w dziedzinie komunikacji towarowej i połączeń odpowiednich. To też opracowali oni na dzisiejszą konferencję szczegółowy plan, dotyczący zmian zasadniczych w rozkładach jazdy pociągów towarowych wewnątrz i na zewnątrz kraju.

Domagać się również będą bezpośrednich, a dogodnych połączeń pasażerskich Łodzi z wielkimi centrami przemysłowymi w kraju i zagranicą co niewątpliwie wpłynąć musi dodatnio na rozwój życia gospodarczego i przyspieszenie jego tętna.

Nie przesadzając bynajmniej wyników konferencji ani nie wyciągając zbyt pochopnie wniosków — podkreślić należy dobrą wolę wojewódzkiego.

Kwestja ta bowiem jest jedną z najbardziej palących i dawała się we znaki nie tylko sferom najbardziej zainteresowanym, ale całej ludności województwa. O ileby więc nawet konferencja nie doprowadziła do zrealizowania wszystkich postulatów przemysłu i kupiectwa — będzie ona, bądź co bądź, jednym z pierwszych kroków, ważnym etapem na drodze samacji stosunków kolejowych.

Wówczas właśnie będzie można pomyśleć o radykalnych zmianach w tem królestwie biurokracji, rządzonej przez samowładnych kacyków kolejowych.

Wojsko a polityka.

Szeregowym nie wolno uczestniczyć w zebraniach politycznych.

(a. w.) Jak się dowiadujemy ministerstwo spraw wewnętrznych w porozumieniu z ministerstwem spraw wojskowych, wobec wypadków uczestniczenia osób wojskowych w zgromadzeniach publicznych, na wiecach politycznych, wydało organom bezpieczeństwa publicznego następujące zarządzenie:

Na zebraniu należy zażądać przedstawienia legitymacji i wezwać ich do niezwłocznego opuszczenia zebrania.

II. O fakcie uczestniczenia w zebraniu należy natychmiast zakomunikować najbliższej władzy

wojskowej lub posterunkowi żandarmerji, podając personalja szeregowych, ustalone podczas legitymowania ich.

III. W razie oporu lub niechęci wylegitymowania się, jeśli zebranie nosi charakter przeciwpafi-stowski, organa służby bezpieczeństwa winny obecnych na zebraniu szeregowców przytrzymać, celem natychmiastowego oddania ich w ręce najbliższej komendzie wojskowej. Niezależnie od tego, policja na każdym takim wypadku winna zawiadomić sam. szef. inf. D. O. K.

Kursy nauczycielskie.

Instytut nauczycielski T. N. S. W., rozpoczyna już zapisy na kursy nauczycielskie, które trwać będą od 5 do 20 b. m. w gimnazjum męskim przy ul. Sienkiewicza 46.

Wykłady obejmować będą wszystkie działy przedmiotów wcho-dzących w zakres szkół średnich.

Oprócz 30 kilku prelegentów i docentów miejscowych, wykładac będą zamiejscowi, między innymi 15 września rozpoczyna się wykłady przepisowe uniwersytetu

poznajskiego dr. Tadeusza Grabowskiego pod tytułem „Z zagadnień historii literatury polskiej”. Wykłady te potrwać 2 tygodnie.

Oprócz tego przy ul. Nawrot w szkole powszechnej prowadzone będą wykłady nauczycielskie w 7 grupach, subwencjonowane przez magistrat dla nauczycieli szkół powszechnych.

Wpisy rozpoczynają się od 5 do 15 września.

Z żydowskiej gminy wyznaniowej.

Zarząd gminy wyznaniowej żydowskiej m. Łodzi podaje do wiadomości, że III część rejestru poborczego na rok 1924, zawierająca płatników z ulic: Nowomiejskiej, Nowaka, Nowo-Krótkiej, Nowo-Lagiewnickiej, Nowy-Swiat, Nowo-Targowej, Nowo-Zarzewskiej, Ogrodowej, Pobjanińskiej, Pańskiej, Pieprzowej, Piramowicza, Pl. Wolności, Pl. Dąbrowskiego, Płockiej, Podrzecznej, Po-

łudniowej, Pomorskiej, Pustej, Północnej, Przejazd i Przedzaimfianej, zostaje wyłożona, stosownie do istniejących przepisów, do przeglądu w przeciągu 8 dni, tj. od 2 października do 10 października w kancelarji gminy przy Pl. Wolności 6, w godz. od 9 do 12 w poł.

W ciągu tego czasu przyjmowane są reklamacje. Późniejsze reklamacje uwzględniane nie będą.

Kradzież w sądzie.

(p) Nocy onegdajszej nieznanymi sprawcy dostali się po otwarciu drzwi wytrychem do sekretariatu sądu pokoju IX okręgu.

Po wyrwaniu szufladki zabrali znaczków sądowych na sumę 640 złotych.

Zasadnicza zmiana polityki wymiarowej podatku majątkowego.

Jak już donosiliśmy w dzisiejszym „Głosie Polskim” władze skarbowe doszły na podstawie wyników ściągania podatku majątkowego do przekonania, że wymiary dotychczasowe były właściwie bardzo nieproduktywne.

Komisje szacunkowe kierowały się po większej części pozorami, a nieżeli rzeczywistym stanem rzeczy. Jako majątek przyjmowano chwilową korzystną konstelację interesów płatnika i fikszano ją w jakiejś pokąźnej cyfrze, od której wyliczano stawkę podatku.

Płatnik reklamował, ale bez powodzenia. Płacił przeto pierwsze zaliczki, ale gdy stan interesów się zmienił przestał płacić i żaden egzekutor nie już od niego nie wyciągał.

Podatek majątkowy, jak już sama jego nazwa wskazuje winien być podatkiem od rzeczywistego majątku, od istniejącej i uchwytnej substancji majątkowej. W Łodzi natomiast podatek ten zniekształcono i zrobiono zeń podatek od pozorów majątkowych. Pozorem bowiem majątku jest posiadanie w okresie płynności waluty przedsiębiorstwa handlowego lub składu towarów. Bowiem tak samo jak płynną i niestałą była waluta, tak samo płynną i problematyczną była wartość tych zawiązków majątku. Obroty sięgały nieraz fantastycznych sum, a efekt ich był żaden lub w większości wypadków negatywny.

Szacowanie takiego majątku i fikszowanie go w jakiejś stałej cyfrze było absurdalnym nawet w celach tymczasowego bilansowania, a już całkowicie bez sensu do celów fiskalnych, obliczonych na dłuższą metę.

Skutek takiej polityki okazał się natychmiast po stabilizacji i reformie waluty. W aktach urzędów skarbowych pozostały cyfry szacunkowe. Maszyna biurokratyczna

pracuje dalej i wymierza na podstawie tych cyfr podatki, a co gorzej preliminarje nawet na ich podstawie wpływy budżetowe, gdy tymczasem życie przyniosło coś zupełnie innego.

Tam, gdzie komisje szacunkowe przyjęły 100 tysięcy złotych majątku, życie postawiło ostatnio taki sam deficyt. Fiskus jednak nadal trwa przy swoich cyfrach z okresu inflacyjnego i z uporem, godnym lepszej sprawy, majątku tego poszukuje, nie chcąc zrozumieć że obroty inflacyjne nie były obrotami normalnymi i że przy nastaniu normalnych warunków walutowych albo całkowicie ustały, albo też skurczyły się do minimum i że raczej to minimum biorąc na uwagę ogólny stan gospodarczy kraju — winno być miarodajnym do określania majątku.

Dlatego to zdarza się niemal codziennie po kilkanaście razy, że sekwestrator podatkowy, przyszedłszy inkasować podatek, nie znajduje już pod posiadanym adresem dawnego przedsiębiorstwa handlowego, a udawszy się do mieszkania prywatnego płatnika zamiast majątku znajduje mieszkające doszczętnie opróżnione poprzednio już przez komorników. Egzekucja należności podatkowej jest więc wogóle niemożliwą do dokonania, gdyż niema już nic, co by można zabezpieczyć na rzecz skarbu.

Dlatego to na poczet pierwszej raty podatku majątkowego Łódź tak mało wpłaciła i dlatego prawdopodobnie jeszcze mniej wpłaci na poczet drugiej raty.

Wymiar podatku majątkowego trzeba będzie w Łodzi gruntownie zrewidować i przy tej sposobności przyjdzie prawdopodobnie bardzo poważnie obciążyć tych, którzy reprezentując prawdziwie bogactwa Łodzi, dotychczas stosunkowo bardzo łagodnie przez skarb państwa byli traktowani.

Podatek obrotowy za pierwsze półrocze.

(-) Ministerstwo skarbu poleciło izbie skarbowej łódzkiej, by wymiar podatku obrotowego za pierwsze półrocze oraz wymiar podatku dochodowego dokonane były

najdalej do 15 września. W związku z tem w urzędach skarbowych wre gorączkowa praca nad wykończeniem wymiarów tych podatków.

Dopłata do patentów musi być uregulowana.

(-) Ponieważ dotychczas wielu płatników zalega z uregulowaniem dopłaty do świadectw przemysłowych, mimo że termin tej dopłaty już upłynął, izba skarbo-wa łódzka poleciła urzędowi skar-

bowemu, by bezwzględnie przystąpił do energicznego ściągania tej dopłaty. Nie wolno również urzędowi skarbowemu udzielać w przyszłości żadnych ulg przy płaceniu tej należności.

Opodatkowanie przedstawicieli firm zagranicznych.

Wyszedł ostatnio nowy okólnik z ministerstwa skarbu, ustalający opodatkowanie przedstawicieli firm zagranicznych. Poza tem za podstawę do podatku obrotowego uważana była nie sama prowizja agenta, lecz całkowity obrót. Okólnikiem tym zostały prawa i obowiązki podatkowe przedstawicieli

firm zagranicznych zrównane z prawami i obowiązkami agentów firm krajowych. Jako podstawa do podatku obrotowego służy tylko prowizja; agent niezależnie, od ilości reprezentowanych firm wykupuje jedno tylko świadectwo przemysłowe.

Stacja benzynowa na IV targach wschodnich.

Celem zapewnienia jak najszybszej dostawy benzyny automobilom, zjeżdżającym się w olbrzymiej ilości na Targi, buduje związek polskich przemysłowców naftowych z inicjatywą dyr. Władysława Szajnoka stację benzynową na przeciw głównego wejścia na Targi, w pobliżu zwyczajnego postoju samocho-

dów i pojazdów. Urządzenie to znane we wszystkich większych miastach zostaje wprowadzone poraz pierwszy w Polsce i znajdzie zapewne zastosowanie w przyszłości zwłaszcza, że komunikacja samochodowa wzrosła w ostatnich czasach nadzwyczajnie

Ulgi w uzyskaniu ochrony wynalazków, wzorów i znaków ochronnych.

Na podstawie ustawy z dnia 5.II.1924 postanawia minister przemysłu i handlu w Dz. U. Rz. nr. 71 poz. 691 z 30 lipca 1924, że publikacja i jawne stosowanie wynalazku lub wzoru podczas IV T. W. nie będzie przeszkodą uzyskania patentu lub zarejestrowania wzoru, o ile publikacja, względnie jawne stosowanie miały miejsce na Targach i podczas trwania tychże, a zgłoszenie wynalazku lub wzoru w urzędzie patentowym R. Z. P. nastąpiło przed upływem 6 miesięcy od daty wystawienia na Targach.

Pozatem paragraf 2 wspomnianego rozp. min. P. i H. zapewnił znakowi towarowemu, towaru wystawionemu na Targach Wschodnich prawo pierwszeństwa przez 6 miesięcy od daty wystawienia na T. W.

Zgłaszając do urzędu patent. Rzp. wynalazek, wzór lub znak towarowy z powołaniem się na ulgi przyznane niniejszym rozp. Min. P. i H. należy dołączyć zaświadczenie dyrektora T. W. stwierdzające przedmiot i datę wystawienia.

Życie i sąd.

W rodzinnym kółku.

(J) Stosunki rodzinne, o których poniżej będzie mowa, niech nie posłużą przypadkiem za wzór dla dzieci, które z rodzicami swymi nie żyją w zgodzie, bo choć fakt, o którym wspomnę, nie miał żadnych poważnych konsekwencji, lecz jednak smutnie ilustruje stosunki rodzinne na wsi.

Panna Kazia Wojciechowska, od czasu wyjścia z domu za sympatycznego p. Janiszewskiego, ciągle była na stopie wojennej z matką swą, u której zresztą mieszkała z mężem. Czule oko matki nie przypadało do smaku młodemu małżeństwu, które pozostawało zresztą na łasce p. Wojciechowskiej.

Perjodyczne wybuchy wzajemnego niezadowolenia z istniejących stosunków rodzinnych przybrały pewnego poranku majowego charakter zgoła ostry.

Tym razem utarczka między matką a córką skończyła się rękoczynami.

Pani Kazimiera doszła widocznie do wniosku, że „słowa to tylko mar na połowa arcydzieła życia” i przeszła tym razem do czynów.

Niestety do czynów haniebnych. W przystępie gniewu chwyciła czarńnik, pełen gorącej wody i zamierzała rzucić go w matkę, lecz ta wyrwała go z rąk Kazi.

Wzburzona obroną matki Kazia powtórnie się na nią rzuciła i z wprawą zawodowego boksera położyła białą matkę pięściami.

Napad na ulicy Andrzeja.

Tomasz Brożek wybrał się w lipcu ubiegłego roku na ulicę Andrzeja, na poszukiwanie przygód. Przygodę znalazł w postaci ulicznej dziewczyny, która zaprosiła go do suterenu mieszkanca na rogu Pańskiej i Andrzeja.

Wychodząc stamtąd, Brożek natknął się na trzech osobników, z których jeden był w mundurze wojskowym. Spokojnie to zakończyło się dla Brożka bardzo smutnie. Zo stał niemiłosiernie pobity i w dodatku zabrano mu posiadaną gotówkę w sumie kilkaset tysięcy narek.

Działo się to w nocy i ulice były puste. Policja jednak z jakichś innych powodów tej samej nocy aresztowała napastników, to też, gdy nad ranem pobity i okradziony Brożek zgłosił się do komisariatu, skonfrontowano go z aresztowanymi i skonstatowano, że oni to właśnie dopuścili się napadu na Brożka.

Jeden z oskarżonych, Jan Rogalski, postanowił w więzieniu symulować obłąkanie, musiano go przeto dla obserwacji przewieźć do szpitalu dla umysłowo-chorych w Tworakach. Lekarze doszli po krótkim czasie do przekonania, że Rogalski symuluje i odesłali go z powrotem do więzienia.

Znudzony życiem.

(—) Przy ulicy Ogrodowej nr. 28 w celu samobójczym napiła się jakiegoś płynu trującego zamieszka-

Pod ciosami córki Wojciechowska zachwiała się i okrwawiona padła bez przytomności na ziemię.

W dniu wczorajszym sprawa ta znalazła się na wokandzie sądu okręgowego.

Przewodniczył sędzia Korwin-Korotkiewicz, oskarżał prokurator Żabiński.

Sędzia zaproponował pogodzenie się stron, na co jednak Wojciechowska nie zgodziła się, twierdząc, iż córka miała czas ją przeprosić przez trzy miesiące, czego jednak nie uczyniła, a nawet powtórnie ją pobiła.

Świadkowie, w osobach 14-letniego Władysława Wojciechowskiego i 10-letniej Ireny Wojciechowskiej złożyli sprzeczne zeznania. Syn zeznał na korzyść matki, córka na korzyść siostry.

Prokurator Żabiński żądał surowej kary dla pod sądnej.

Adwokat Maszkowski, prosił o uniewinnienie swej klientki, powołując się na zeznania 10-letniej Irenki, która podkreśliła, iż bójkę sprowokowała matka, która zresztą pierwsza rzuciła się na siostrę z nożem w rękę, a ta tylko stojąc w obronie swego życia, zmuszona była się bronić.

Po krótkiej naradzie sąd przychylił się do wywodów obrony i pod sądnią uniewinnił z powodu braku dowodów winy.

wrotem do więzienia w Łodzi.

Drugi z napastników, szeregowiec 28 pułku piechoty Walkowski, oddany został władzom wojskowym do ukarania. Trzeci, Bolesław Kuźnik, cierpliwie czekał w więzieniu do ukończenia docho-
dzeń, tak, że dopiero wczoraj obydwoj nasiedli na ławie oskarżonych w sądzie okręgowym.

Na rozprawie obydwoj solidarnie wypierali się, jakoby kiedykolwiek na oczy widzieli Brożka i mieli z nim coś do czynienia.

Brożek ze swej strony kategorycznie twierdził, że w pod sądnych poznał sprawców napadu i nawet ze szczegółami opisywał, kto pierwszy go uderzył, kto gotówkę mu zabrał i t. p.

Oskarżenie popierał podprokurator Wilecki, który podkreślił konieczność surowego karania tego rodzaju wybrków ulicznych, gdyż inaczej zniknie całkowicie bezpieczeństwo na ulicach miasta, zwłaszcza odleglejszych od centrum miasta i patrolowanych tylko od czasu do czasu przez posterunki policyjne.

Sąd przychylił się do wywodów oskarżyciela i skazał obydwoj na pastników na karę więzienia przez jeden rok.

la tam Apolonja Powalska.

Pierwszej pomocy udzielił jej lekarz pogotowia.

Dla kolejarza każda katastrofa jest drobnym wypadkiem.

W Słupcy manewrują po pociągach osobowych.

W sobotę, o godzinie 4 po południu miała miejsce na stacji w Słupcy katastrofa kolejowa, która jedynie dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności nie stała się przyczyną śmierci kilkudziesięciu ludzi.

Około godz. 6-ej po południu odchodził ze Słupcy pociąg, mający również połączenie z Łodzią. Pociąg ten podstawiają znacznie wcześniej i już o godz. 4-ej zaczyna przybywać pasażerowie, by sobie wcześniej zarezerwować miejsca. Otóż na stojący wraz z parowozem na stacji pociąg wpadł w pełnym biegu manewrujący po szynach parowóz. Skutki uderzenia były opłakane. Obydwa parowozy i trzy wagony przygotowanego pociągu zostały całkowicie zdruzgotane. Trzech pasażerów odniosło ciężkie obrażenia ciała, kilkunastu zostało mniej lub bardziej kontuzjowanych. Śmiertelne rany odniosł spinacz wagonów, który siedział na buforze manewrującego parowozu, jadącego tyłem. Ma on połamane ręce i nogi i zgniecioną klatkę piersiową.

Stosunkowo niewielka ilość ofiar tłumaczy się jedynie tem, że było jeszcze wcześniej i w pociąg znajdowało się niewielu pasażerów. Gdyby katastrofa miała miejsce o godzinę później, ilość rannych, a może i zabitych, wyrażałaby się zapewne liczbą dwucyfrową.

Naoczni świadkowie katastrofy wyrażają oburzenie na zachowanie się naczelnika stacji Słupca po katastrofie.

Pan ten, meldując telefonicznie swoim władzom zwierzchnim o wypadku, usiłował go w zupełności

zbagatelizować, twierdząc, że nastąpiło drobne zderzenie, tak że zbyteczne jest przysyłanie pociągu ratowniczego. Na szczęście przypadkowo obecni przy rozmowie telefonicznej dwaj oficerowie w ostry sposób dali niefortunnemu funkcjonariuszowi do zrozumienia, że takie przedstawianie katastrofy uważają za mijanie się z prawdą i kategorycznie zażądali przysłania pociągu ratowniczego. Gdyby nie ta interwencja, musiałaby upłynąć doba, zanim można byłoby wznowić normalny ruch. Pomimo przybycia pociągu ratowniczego, który dość szybko usunął z toru szczątki rozbitych parowozów i wagonów, przerwa w ruchu trwała osiem godzin. Poza-
tem ci sami świadkowie opowiadają, że strona sanitarna akcji ratowniczej przechodziła wszelkie wyobrażenia o niedołęstwie ludzkim. Wystarczy powiedzieć, że śmiertelnie ranny spinacz leżał na peronie i cztery godziny trwało, aż zjawił się z miasteczka felerzer. Wogóle, sądząc z opowiadań wspomnianych świadków, a są to ludzie bezwzględnie wiarygodni,

pan, który w chwili katastrofy pełnił obowiązki naczelnika stacji, zachowaniem swoim dowiodł, że nie dorósł do sprawowania tego odpowiedzialnego urzędu. Należy przypuszczać, że władze kolejowe należą do tej sprawy wysłać tłą i poinformować społeczeństwo o rezultatach śledztwa.

H. Różaner
Choroby skórne
weneryczne i mocznicowe, leczenie sztucznymi
środkami.
DZIELNA 9.
Przyjmuję od 8 do 9 i 10 i 4-8.
Tel. 28 98, 0-8

Lekarz - dentysta
P. Żytnicka - Kahanow
powróciła.
Konstantynowska 9, tel. 861
792

Zeszyty, Bruljony
BLOKI RYSUNKOWE
Materiały piśmienne i przybory rysunkowe
polecane
po cenach najniższych
A. J. Ostrowski
Piotrkowska 55. 95-1

Dr. M. Hattred
Akuszerka i
choroby kobiece
Piotrkowska
powróciła.
Nauczycielka
szkoły
przyrodniczej
w szkole
miejscowej
Oferuje do
„Głosu
Polskiego”

Dyrekcje niżej wyszczególnionych Gimnazjów

podają do wiadomości rodziców, że **egzaminy wstępne do wszystkich klas odbędą się dnia 3 września**

Podania kancelarie przyjmują do 31 sierpnia. Do podania należy dołączyć metrykę, świadectwo powtórzonego szczepienia ospy oraz 2 fotografie.

Lekcje rozpoczną się dnia 1-go września. 1924 r.

8-mio klasowe Gimnazjum Humanistyczne Żeńskie Józefa Aba	Zielona 8. Godziny przyjęć: od 9-1 po południu.
8-mio klasowe Gimnazjum Humanistyczne Żeńskie Marji Hochszteinowej	Wólczańska 23. Godziny przyjęć: od 10-1 po południu.
8-mio klasowe Gimnazjum Humanistyczne Żeńskie E. Jaszuńskiej-Zeligmanowej	Południowa 18. Godziny przyjęć: od 10-12 r. 5-7 po poł.
8-mio klasowe Gimnazjum Humanistyczne Żeńskie „Wiedza”	Wschodnia 62. Godziny przyjęć: od 10-1 r. 4-6 po południu.
Gimnazjum Realne Męskie pod kier. A. Szwajcera.	Pomorska 48. Godziny przyjęć: od 10-2 po południu.

T. PIETROWA.

Jesienia...

(SZKIC).

Z mroków nocy wyłonił się piękny poranek jesienny! Ziemia jeszcze dyszy; ostatnim wysiłkiem karci zielone kielki, pnące się ku słońcu; dęby zielone są jeszcze, rozstępując cienie; gdzieś tam pstrząsają się spóźnione kwiaty; klony złocą się wielkimi, szerokimi liśćmi, czerwieni się jarzębina, sypią się smutne liście osin... Natura zamiera, dyżąc ledwo w przemijających już promieniach zmęczonego słońca, zamiera również życie w tym cudnym, malowniczym parku... Uspokoili się powiewy wiatru: nie ginie w nim żaden dźwięk, żaden najlżejszy szmer — czy to trzask łamanych się gałęzi, bądź to pełzanie owadu, czy wreszcie łoskot przebudzonego w gałęziach drzew piaka.

Na ławce siedzi samotnie młoda dziewczyna, ze spuszczoną na pierś główką.

— Minęła wiosna, przeszło lato, a wraz z nimi przyszło me szczęście, szepczą jej pobladłe, drżące wargi; — zaznała szczęścia, lecz ono szybko minęło... Pamięta wszystko tak wyraźnie, te niedawne obrazy jak żywe powstają w jej wyobraźni... Oto stoi przed nią, wpatrując się swymi głęboko osadzonymi, błyszczącymi ogniem duszy oczyma, z zaczesanymi w tył włosami, w puklami czarnych włosów, odśladzającymi wysokie czoło... A jego dźwięczny, silny głos wdzierają się do jej duszy... Ile entuzjazmu i gorących słów w obronie słabszej płci ludzkiej... Jaki serdeczny, delikatny stosunek cechował jego postępowanie ku tej, której próby do odzyskania zdeptanych uczuć omal nie nazywano świętokradztwem...

Z takim głębokim, świętym przekonaniem i wiarą w sprawiedliwość i szczerą swych uczuć mówił jej o swej miłości ku kobiecie, tak zdecydowanie i energicznie dociekał jej praw do szczęścia, że nie mogła mu nie wierzyć, a co zatem — nie pokochać... Było jej przy nim tak błogo. Odkryła przed nim najgłębsze tajemnice swej duszy, odając mu ją na całe życie... Z jej strony była to pieśń bez słów, bo i na cóż tu słowa? Przecież wiedział, rozumiał to wszystko, ona zaś wie rzyła... Układano plany, marzono o życiu razem, życiu pracowitem, czystem jak błękit, uczciwym... A potem... potem... mówiła już ona, on przeważnie milczał, uśmiechał się tylko, gdy ją pieścił... Wówczas spostrzegła w jego oczach przeblisk jakiejś obrażającej ją litości... następnie stałe niedomówienia, dziwna nieszczerść i zażenowanie z jego strony, gwałtowne, nielogicz-

ne przemowy... Nie chciała się do myślenia, ani pytać... Wreszcie nie wytrzymała... Było to straszne wyznanie... Czy przebaczyła? a czy wogóle mogła go winać? Czy los szczęściem darzy każdego?

Dziewczyna podniosła zażawione oczy ku niebu... A słońce oświecała łagodnie swymi jasnymi, ciepłymi promieniami pstrę listowie drzew, ślizga się po przerzedzonych ich koronach, zasłaniając ostatnie pożegnalne pocałunki... Lśnią się jeszcze wierzchołki jarzębin i klonów, pod lekkim powiewem wietrzyku kołyszą się korony osin... Są to ostatnie tchnienia stygającego słońca... Szybko zciemnia się błękit, a ziemia pograża w gęstym, nieprzejrzanym mroku, ten mrok, pod osłoną którego skradają się ku nam beznadziejny smutek, a bezdenne rozpacz pęta ku nam coraz szybciej, coraz gwałtowniej,

a z oczu płyną żalostne, rozdzielające duszę i życie... Jesienne noce... Dziewczyna wstała i poszła po li zasypaną spadającymi liśćmi dróżką parku...

— Jesienne noce — powtórzyła sobie. Gdy z duszy, pełnej jesiennymi wspomnieniami, ulatuje żal, tane brutalnie uczucie najwyższej radości — miłość, gdy się czuje, że nie wróci już ono nigdy, a życie nie można — wówczas, wówczas odczuwa się tęsknotę, gich, rozpacznych, jesiennych... Dziewczyna znikła w dalekiej parku, ze swym smutkiem w dalekiej, jakby rozplynęła się w mroku...

A drzewa ronią swe zwiędłe liście, jakby oplakiwały miłość, szczęście, perliami swych łez.

(Tum. W. Pr.)